Rok X. Nowy Sącz, dnia 21. listopada 1903. Nr. 30.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Na ileby się też partyi podzielili chłopi, gdyby w liczbie 74 weszli do Sejmu?!

(Odpowiedź).

Takie pytanie zadała mi Szanowna Redakcya w 28. numerze „Związku chłopskiego“, żądając na nie rychłej odpowiedzi. Dziś w Sejmie jest tylko 10 chłopów — i są rozbici aż na cztery partye; cóżby to dopiero było, gdyby ich było aż 74?! Szanowna Redakcya wbiła mi klina nie lada do głowy.

Doprawdy — człowiek patrząc na dzisiejszą chłopską politykę i ich rozbicie w Sejmie między mieszczanami i stańczykami — formalnie głupieje. Tylko trzech posłów chłopów: *Potoczek, Szwed i Kramarczyk* rozumieją należycie swoje zadanie jako posłowie chłopscy — a reszta wysługuje się tylko mieszczanom polskim lub ruskim, trzymają się raz tego raz innego prewodyra za portkę: Krempa Stapińskiego, Szajer ks. Stojałowskiego i Skołyszewskiego, chłopi ruscy Dra Oleśnickiego i ks. Bohaczewskiego. Bez nich ani kroku zrobić nie potrafią!

No już widzę, że jakby tak 74 chłopów pojawiło się w Sejmie, to wtedy każdy mieszczuch, taki jak Stapiński miałby ich po kilku koło siebie — i zamiast chłopom lepiej, toby się jeszcze gorzej zrobiło! Wtedy, coby tylko chcieli mieszczanie i Stapiński, toby im chłopi uchwalali — boby szli wszyscy na ich komendę.

A zresztą, kto wie — możeby właśnie, zobaczywszy się razem w tak poważnej liczbie, bo aż 74, w Sejmie — poczuliby w sobie siłę i niezależność chłopską od mieszczan i Stapińskiego.

Że dziś taki Krempa trzyma się portki Stapińskiego — to on inaczej nie może, bo jemu się zdaje, że on mu zawdzięcza swoje poselstwo, że się bez niego nie obejdzie — ale kiedyś, skoro do Sejmu wejdzie 74 chłopów o własnych siłach — to i Krempa od portki Stapińskiego odleci — a trzymał się będzie swojej własnej razem z innymi chłopami. To samo taki Szajer i Bojko — to samo i ruscy chłopi — a jest także bardzo możebne, że wtedy ani Krempy ani Szajera ani Stapińskiego między tymi chłopami nie będzie. Niema się więc już dzisiaj co o nich kłopotać, gdzie pójdą. Oni to, zdaje się, już sami przewidują i dlatego nie czują się pewnymi i trzymają się mocno swoich, choć, prawdę mówiąc, ci sami opiekunowie jeszcze bardziej drżą o siebie, jak oni.

Ale mniejsza o nich — 74 posłów chłopskich nie odrazu wejdzie do Sejmu — ale powoli, jak to już w poprzednim artykule nadmieniłem. Ci, co będą dawniej w Sejmie, będą młodszych od siebie pouczać, tak że ci nie będą potrzebowali oglądać się na panów mieszczan i Stapińskiego, a więc młodzi politycy chłopscy mimowoli Stapińskiego będą się garnęli do starszych i tak ich grono będzie się wolno a ciągle powiększało. Między chłopami rolnikami znajdą się z czasem i inni chłopi: chłopi księża, chłopi nauczyciele, chłopi sędziowie i t. p., co ze stanu chłopskiego pochodzą — ten stan kochają, ten stan chłopski pragną podnieść, dla niego życie i wykształcenie poświęcają — dla niego żyją i pracują

Ci chłopi ostatni mając wykształcenie wyższe i rozumiejąc potrzeby stanu włościańskiego należycie, będą wśród 74 naszych posłów w Sejmie najlepszymi doradcami i ich przewodnikami. Oni nie dozwolą chłopom niedoświadczonym rozłazić się po Sejmie i czepiać się tego lub owego mieszczucha albo podobnego Stapińskiego za portkę. Wtedy 74 posłów chłopów czy to od pługa, czy od pióra będą stanowić razem jeden wielki silny klub chłopski w samym środku Sejmu i pójdą zgodnie z *rolnikami większej własności.* W klubie tym będzie prawdziwa karność i pracowitość mrówcza. Chłopi nie będą się lenić, jak demokraci i

Stapiński obecnie. Wtedy zawsze będzie komplet. *Wtedy ustawy będą chłopskie — i wybory pójdą po chłopsku! Wtedy cały kraj się zchłopi. — Wtedy władze i urzęda będą chłopskie!*

Dlatego ja się rozbicia posłów chłopskich wtedy, tak jak ono jest dzisiaj w Sejmie, *bynajmniej nie boję* — i choć mię lęk dzisiaj ogarnia — *w przyszłość naszą chopską patrzę z otuchą i z tem mocnem przekonaniem, że święta sprawa chłopska wkrótce zwycięży!*

Tylko chłopy ufność w Boga, a wiara w swoje własne siły! — to się nigdy nie rozlecimy!

Wojtek z Grodziska.

Chłopy razem!

Nasi posłowie chłopscy w Sejmie przekonali się, że się bez siebie obejść nie potrafią mimo, iż należą do rozmaitych stronnictw, jakoś dziwny mieli ku sobie pociąg. Kiedy opuszczali salę sejmową — przykro im się robiło, że się zrowu muszą rozłączać na dłuższy czas — póki się znowu w Sejmie nie zobaczą razem. *Ale i ich przewodnikom klubowym nie bardzo było przyjemnie rozchodzić się ze swoimi chłopami każdy w swoją stronę...*

Bracia Posłowie chłopscy, coście przez całą tę sesyę sejmową razem obok siebie siedzieli, razem się radą i czynem wspierali: chłopi i panowie i księża: Potoczku, Kramarczyku, Szwedzie, Włodku, Bojko, Szajerze, ks. Stojałowski, ks. Szponder, ks. Wilczkiewiczu i Wy Bracia Rusini połączcie się razem do wspólnej pracy nad ludem także i poza Sejmem tu w kraju! Zapomnijcie sobie dawne urazy, a idźcie razem zgodnie!

Wam szczerze życzliwy chłop....

Względem asekuracyi od ognia.

Piszesz Kochany „Związku“, aby ci swoje zdanie przesłać względem asekuracyi od ognia. Oto ja jak i Szanowny Kolka (porównaj „Związek chłopski“ nr 12.) nie jestem zatem, aby nowy ciężar na lud wkładać, gdyż i tak mamy tych ciężarów po uszy i coraz to nowe się sypią: to podatki rządowe, to dodatki krajowe, szkolne, powiatowe, gminne; to konkurecya na kościół i budynki plebańskie, to budowa szkoły, to grunt pod szkołę, dla nauczyciela, to dziad czyli wartnik kościelny, nareszcie organiści o pensyę stałą walczą. Tak ci się człeku sypie co roku, że choćbyś zajadał jałowy barszcz, ziemniaki ze solą, to się niemódz biedzie opędzić, a tu znów ta asekuracya napędza klina do głowy i niejednemu po głowie chodzi, jak tu ułożyć, aby i asekuracya była i ostatniego grosza z kieszeni nie przyjęła. Innej rady niema, asekuracyi trzeba, ale jak to dogodzić?

Pamiętam — mój dziadek miał chałupę starą, wielką, wkoło z ośm budynków gospodarskich blisko, jak stodoła, wozownia, szopa na siano, chlewy, sklep i t. p. Chałupa miała — jak opowiadał — ze sto lat, bo pamiętam, miała jeszcze te szyby sześciograniaste, tak dymem zaszłe z pręgami, które dziś tylko w muzeach pokazują. Teraz po dziadku trzecie pokolenie i domy nowe, ale nic się ta nie spaliło, nawet ani w sąsiedztwie za mojej pamięci i dziadek mój opowiadał mi, że nie pamiętał, aby się co kiedy w tej rodzinie spaliło. Dawniej nie było latarni, kagańców, ale ze szczypami chodzili do obory, stajni, na górę czyli na strych i młócili przy szczypach. Zatem nie było potrzeby płacić asekuracyi i popróżnoby tyle grosza zmarnowano. Ale dziś, gdzie się co roku palą całe osady, i gdy statystyka pożarów wykazuje za rok 1902: *632 pożarów, spalonych domów mieszkalnych 1146, gospodarczych 1374, zakładów 35 i 3 kościoły: wartość 3 miliony 326 tysięcy 370 koron*, to przeczytawszy, strach człowieka ogarnia, co to straty w tak biednym kraju, jak nasza Galicya!

Więc niema innej rady, trzeba państwowej albo krajowej asekuracyi, która byłaby tania i dała gwarancyę odszkodowia, lecz tu trzeba utworzyć pewne działy opłaty, dla miast inne, które zgęszczone ponoszą, przy pożarach większe straty — dla wsi, które są w równinach i domy mają zbite, inny dział, dla wsi górskich, gdzie domy porozrzucane od siebie i w razie pożaru spłonie tylko jeden dom lub jedno gospodarstwo znowu inny. W mojej gminie było kilka pożarów, ale za każdy raz spalił się tylko jeden dom. Otóż takie gminy powinny mieć najtańszą asekuracyę, przytem mógłby stanowić plan położenia domu położonego w pewnem odgrodzeniu od sąsiadów o wyznaczeniu należytości, co mogłoby dla każdej gminy w osobnych rubrykach uwidocznione i należytość zaś, tak, jak to J. Kolka mówił, powinna być nieznaczna jako dodatek przy podatkach opłacana, naprzykład % 4 centy od sta, gdyż całe państwo lub kraj zrobi z małego dodatku znaczne sumy. Jeżeli jeden cent dodatków krajowych zrobi sto tysięcy w kraju — i całe państwo może z małych centów miliony zrobić i fundusz odpowiedni wkrótce utworzyć bez obciążenia ludności, bo państwo ma sposoby na każdy rodzaj ludzkiej biedy, aby tylko chciało. Z czasem i asekuracya nie będzie potrzebować wielkich funduszów, gdyż w miastach stawiają nowe budynki zabezpieczone od ognia, a i po wsiach zaczynają kryć dachówką i domy murowane stawiać, toteż w mieście, jak się fundusze znaczne zbiorą, może asekuracya być zniżona do najniższej stopy.

Przy funduszu asekuracyjnym powinna być ścisła kontrola, aby fundusze nie niszczały, ale były należycie z korzyścią ludowi deponowane. Komisya kontrolująca powinna się składać ze wszystkich stanów należących do korporacyi. W miarę nagromadzenia funduszu ogniowego może

być użyty na zabezpieczenie od innych szkód elementarnych tak, żeby każdy człowiek mógł mieć w państwie ratunek w razie wydarzonego wypadku elementarnego, szczególnie my rolnicy, gdyż panowie, wszystkie inne stany mają zabezpieczenia na wypadek kalectwa, choroby, starości, na wypadek śmierci, tylko my chłopi jeszcześmy nic o swojej biedzie nie pomyśleli. Toteż ona nas gryzie niepomału, przeto trzeba raz obmyśleć stosowne środki. Asekuracya musi być ogólna krajowa lub państwowa Zarazem zabezpieczenia od szkód elementarnych, aby w razie wylewu, gradobicia lub pożaru nie zostać odrazu dziadem. bo całe państwo powinno dać każdemu wsparcie stosowne do powstałej nędzy. Państwo składa się z jednostek, o które powinno dbać, aby w nędzy nie ginęli i takowej nie cierpieli.

Co się tyczy zabezpieczenia na wypadek kalectwa, choroby, starości, to my chłopi powinni przy naszym „Związku chłopskim“ utworzyć stowarzyszenie, jak to mają inne stany, naprzykład księża i urzędnicy, a nas chłopów jest znaczna liczba, to i stowarzyszenie powinno być silne, które małemi centami mogłoby dojść wielkiego funduszu. Ku temu ale potrzeba ustawy, gdyż szczególnie lud prosty, nieoświecony dobrowolnie nie da się nakłonić, otóż nasi chłopscy posłowie powinni postarać się w Sejmie o odpowiednią ustawę, którąby wszystkich włościan obowiązywała do wstąpienia w stowarzyszenie na wypadek kalectwa, choroby, starości i śmierci utworzonego szczególnie dla włościan przy „Związku chłopskim“, wtedy nasza organizacya stałaby się silną i byłaby prawdziwą dźwignią nas chłopów.

Franciszek Magryś.

Od Redakcyi. Kochany Franku, bardzo ci jesteśmy wdzięczni za Twoje rady i prawdziwie w duchu chłopskim pisane — ale bądź tak dobry, a pisz je wyraźniej. To jest główny powód, że ich nie możemy zaraz drukować, jak je nadeślesz — ale dopiero znacznie później, kiedy je powoli odczytamy. Franuś, a kiedyż poślesz nam swoje chłopskie poezye? Obiecałeś nam w czerwcu posłać razem z opisem Twego żywota — a tu już listopad się zaczął! Spiesz się Franku, a poślij wszystko co masz: utwory poetyczne, życiorys i fotografię. Książkę o poetach chłopskich zaczniemy wnet drukować.

Panu Stapińskiemu.

W numerze 45. „Przyjaciela ludu“ z 8. listopada podniósł p. *Stapiński* w artykule wstępnym ujemnie pracę i stanowisko w Sejmie naszych posłów „Związku chłopskiego“ tj. *Potoczka, Kramarczyka i Szweda.* — I pisze tam p. Stapiński w swoim artykule, że „Związek chłopski“ swoim artykułem wstępnym w numerze 28. z d. 1. listopada wyciągnął go do słowa fałszu i napisania tego paszkwilu przeciw posłom „Związku chłopskiego“.

„Związek chłopski“ a względnie autor artykułu wstępnego *Wojtek z Grodziska* napisał to, co zauważył i co przewiduje z ruchu i polityki chłopskiej, a dopisek od Redakcyi napisany jest tak, jak jest obecnie w Sejmie.

Gdyby się panu Stapińskiemu chciało przeglądnąć roczniki protokółów sejmowych od roku 1889. do 1903., to dowiedziałby się, jaki pożytek odniósł lud ze Stapińskiego i jego zwolenników (z wyjątkiem Bojki), a jaki pożytek miał Sejm i lud rolniczy z posłów „Związku chłopskiego“. Dowiedziałby się p. Stapiński, jak posłowie „Związku chłopskiego“ przemawiali, jakie przedkładali wnioski i interpelacye na każdej sesyi sejmowej.

Niechno p. Stapiński spróbuje podawać do wiadomości swoim czytelnikom „Przyjaciela“ obok swoich prac, prace i przemówienia posłów tak zwanych „Związkowców“. a czytelnicy „Przyjaciela“ ocenią i przekonają się, czy praca i działalność w Sejmie posłów „Związku chłopskiego“ jest pożyteczna i skuteczna dla ludu wiejskiego i małomiejskiego i czy materyał nazbierany w Redakcyi „Kuryera lwowskiego“, a wypowiedziany w izbie sejmowej przez usta p. Stapińskiego, przyda się na co chłopom. Wyrazami zaś, jakich p. Stapiński używa, nikogo p. Stapiński nie przekona, bo takie wyrazy każdy baciarz uliczny i karczemny ma na końcu języka i może je pisać i wypowiadać, aby zbezcześcić swego przeciwnika.

A teraz jaki pożytek kraj i lud osięgnął z długich i częstych przemówień w Sejmie przez p. Stapińskiego?

Sejm galicyjski trwał 6 tygodni i ktoś może powiedzieć, że Sejm za 6 tygodni mało zrobił!

Sesye sejmowe odbywały się przeciętnie po 6 godzin dzienie, a po drugie 6 do 8 godzin dziennie obradowały komisye sejmowe, które przysposobiły Sejmowi do uchwalenia około 600 przeróżnych spraw i wniosków. Komisye rozpatrzyły i przygotowały Sejmowi do uchwalenia około 3000 petycyi, różnego rodzaju żądań przez ludność. Komisya budżetowa pracowała przez całe 6 tygodni nad dwoma budżetami tj. na rok 1903 i 1904. Oprócz budżetów przysposobiła szereg petycyi do uchwalenia Sejmowi.

Marszałek kraju przedkładał na porządek dzienny po 40 różnych spraw, zachęcał komisye do pracy i przysposobienia materyałów do uchwalenia Sejmowi. Pragnął Marszałek Sejmu, aby wszystkim żądaniom i życzeniom ludności zadosyć uczyniono — i cóż z tych wysiłków p. Marszałka Sejmu, kiedy obstrukcyjny poseł Stapiński swojemi przewlekłemi, a bezcelowemi mowami te życzenia Marszałka Sejmu utrudniał! Wiele razy z tylu przedłożonych spraw do uchwalenia Sejmowi, nie można było i jednej sprawy uchwalić z powodu długich i rozwlekłych mów przy jednej rozprawie — i wiele razy Marszałek Sejmu zmuszony był zarządzić drugie posiedzenia wieczorne, które trwały do godziny pierwszej w nocy, a pp. mowcy gadali i gadali naprzemian!

Nie było dnia, ani jednej rozprawy, przy którejby p. Stapiński nie przemawiał bez celu i najmniejszej potrzeby po dwa i trzy razy przy każdej sprawie i pozycyi! tak że przeciętnie licząc co dnia jednę godzinę na mowy

p. Stapińskiego; sam p. Stapiński zabrał czasu Sejmowi swemi pustemi mowami około 48 godzin posiedzeń sejmowych, to znaczy blisko półtora tygodnia!

Dalej ci pp., którzy lubią często i długo przemawiać jak: p *Tomaszewski*, *ks. Stojałowski, Roter, Rutowski i t. d.* zabrali czasu na swych przemowach około 36 godzin posiedzeń sejmowych przez całe 6 tygodni!

Rusini p. *Oleśnicki*, *ks. Bohaczewski*, *Mogielnicki*, *Korol*, *Huryk*, *Barwiński i t. d.* znów zabrali czasu Sejmowi około 36 godzin swojemi rozwlekłemi mowami — zaś przy odczytaniu petycyi, wniosków i interpelacyi zabrano czasu Sejmowi około 30 godzin.

Także i inni posłowie, którzy zmuszeni byli odpowiadać i prostować gadaniny i nieuzasadnione zarzuty bryzgań większości posłów przez p. Stapińskiego około 8 godzin — wreszcie i odpowiedzi c. k. komisarza rządowego na wniesione interpelacye zabrały czasu około 6 godzin.

Otóż jak wyżej powiedziano, że Sejm obradował przez 6 tygodni, po 36 godzin tygodniowo, to w sześciu tygodniach obradował Sejm 216 godzin. Z tego na rozwlekłe i bezpożyteczne mowy wyżej wymienionych posłów, którzy mówili dla własnej ambicyi i uciechy, zabrały czasu *około 156 godzin!*

Sam p. Stapiński zabrał czasu Sejmowi swemi agitatorskiemi gadaninami aż 48 godzin tj. 8 dni posiedzeń sejmowych!

Na prawdziwe uchwały Sejmu i na treściwe przemówienia posłów w przeróżnych sprawach i pozycyach pozostało Sejmowi zaledwie 60 godzin czasu tj. *nie całe dwa tygodnie* — i w tym krótkim czasie Sejm uchwalił dwa budżety za rok 1903 i na rok 1904, około 311 przedłożeń Wydziału krajowego, wniosków pojedynczych posłów — i przeszło 1400 petycyi różnych żądań nadesłanych przez ludność!

Wobec tego byłoby grzechem nie do wybaczenia, gdyby, mając tę świadomość, jeszcze ten czas się na niepotrzebne mowy marnowało i prace Sejmowi zwyczajem p. Stapińskiego utrudniało!

Może ktośby myślał, że p. Stapiński w swoich mowach sejmowych coś zajmującego i pożytecznego mówił. Nie!

Opowiadał to w Sejmie, co czytał w „Kuryerze lwowskim“ i „Naprzodzie“; powtarzał zaś to, co gadał na zgromadzeniach agitacyjnych, a podnosił upadek i nędzę tylko poszczególnych swoich ulubionych zwolenników.

Można się przekonać, jak gadanina wygląda p. Stapińskiego z numeru 45. „Przyjaciela“ z dnia 8. listopada, pod tytułem *„Dla powodzian“*.

Kto nie czytał „Kuryera lwowskiego“ i nie czytał przemówień innych posłów, to taki człowiek może Bóg wie za co uważać p. Stapińskiego i przywięzywać się do niego jako do dobrodzieja i obrońcy ludu, ale kto na to patrzy z bliska, ten wie, że p. Stapiński takim nie jest, nie był i nie będzie. Oto w tym samym numerze „Przyjaciela“ na stronicy 8. wydrukował p. Stapiński *„Wezwanie do rządu“* — „uchwalone przez Sejm 3. b. m. w rozprawie nad wnioskiem p. Stapińskiego“. Czytelnikowi wydaje sie to, że to Bóg wie co, a to prosta blaga i śmienie chłopów cudzą pracą!

Sejm nad żadnym wnioskiem p. Stapińskiego nie rozprawiał, ale wezwania te do rządu, które p. Stapiński drukuje w „Przyjacielu“, opracowane są w komisyi gospodarstwa krajowego przez posła *Kozłowskiego* na podstawie zebranych rozporządzeń Ministerstwa i zebrania wszystkich zarządzeń innych krajów od roku 1889. do 1900, które utrudniały przewóz bydła i świń galicyjskich za granice innych krajów. Poseł Kozłowski tych zarządzeń i rozporządzeń Ministerstwa i rządów sąsiednich krajów zebrał 42 i na tej podstawie opracował obszerny referat (bo składający się ze 69 stronic) i wytknął surowo nieprawidłowości rządu centralnego we Wiedniu i upomniał się o krzywdy wyrządzane rolnictwu galicyjskiemu i upośledzenie hodowców bydła i świń galicyjskich przez nieprawne zarządzania sąsiednich krajów, *I te wezwania, które „Przyjaciel“ drukuje, opracował poseł Kozłowski, a nie Stapiński!*

Gdyby p. Stapiński tę pracę i przemówienie posła Kozłowskiego umieszczał chociaż częściowo w swoim „Przyjacielu“, a także prace i przemówienia innych posłów — to lud by zauważył i przekonał się, czy posłowie z innego obozu (z innego klubu) są ludowi życzliwi — i komu więcej leży na sercu podniesienie ludu wiejskiego moralne i materyalne, czy posłom rolnikom czy tylko jednemu jedynemu mieszczuchowi p. Stapińskiemu — który niema najmniejszej wiedzy i pojęcia o potrzebach ludu rolniczego wiejskiego!

P. Stapiński tego nie uczyni, aby w swoim „Przyjacielu“ umieszczał prace i przemówienia innych posłów obok swoich przemówień i smoli dudy swoim czytelnikom „Przyjaciela“, bo gdyby czytelnicy „Przyjaciela“ dowiedzieli się, że są posłowie, którzy korzystniej pracują i przemawiają w obronie ludu wiejskiego, jak p. Stapiński, to zapewne, że niejeden z czytelników „Przyjaciela“ splunąłby na gadulstwo p. Stapińskiego, którem jest przepełniony jego „Przyjaciel“.

A dlaczego p. Stapiński nic w Sejmie nie robił tylko gadał przez półtora tygodnia?! Dlatego, aby kosztem kraju nagromadził sobie materyału do swego „Przyjaciela“ na cały rok, bo teraz będzie jeździł po powiatach urządzał zgromadzenia i przedstawiał się chłopom, jaki on to mądry i tak wielki obrońca chłopów! Jedni chłopi będą mu bić brawa, ale drudzy mądrzejsi powiedzą: „Nie słuchajmy tego kołtuna miejskiego, bo to jest nie poseł chłopski, ale rozbijacz zgody i jedności chłopskiej, tak w Sejmie jak i poza Sejmem!“

Ze Sejmu.

Interpelacya do Wysokiego c. k. Rządu.

Dotychczasowa regulacya Dunajca jest bardzo niedbale prowadzona, tak że budowa ta więcej przynosi szko-

dy jak pożytku. Nadto budują tamy w jednym miejscu i po jednej stronie brzegu a po drugiej nie, puszczają wodę w chłopskie grunta, tak że po jakimś czasie na chłopskich gruntach tworzą się rzeczne odsypiska, które c. k. rząd skwapliwie sobie przywłaszcza.

W gminie Zarzecze w powiecie nowosądeckim rozpoczęto budowę tam po lewym brzegu Dunajca, gdzie jest nieużyteczna skała kamienna, której woda nigdy nie może ruszyć. Zaś po prawej stronie Dunajca, gdzie najlepsze grunta, bo I. klasy, a których woda już zabrała wzdłuż około 745 metrów, a wrzerz 55 metrów — w tem miejscu nie myśli c. k. rząd o zabezpieczeniu brzegów urodzajnej ziemi, aż woda zabierze resztę własności chłopskiej, a pozostały kamieniec znów c. k. rząd zabierze i przywłaszczy na swój użytek.

Pod miastem Nowy Sącz budują tamy po prawym brzegu Dunajca, puszczają wodę w chłopskie grunta i w miejscowościach: Chełmiec, Rdziostów, Łężek ad Dąbrowa i w Marcinkowicach zabrała woda z powodu budowy tam po przeciwnej stronie brzegu około 100 morgów chłopskiej ziemi, a to z powodu, że za chłopskiemi gruntami rozpoczęta budowa tam nie jest nigdy dokończoną i po każdem przybytku wody tamy te są zniszczone i zabierarane przez wodę.

Dalej regulacya Dunajca w sąsiedztwie gruntów dworskich odbywa się na korzyść tych ostatnich, nawet choćby to były same kamieniałomy. Koło kamieńców dworskich biją tamy — a chłopom puszczają wodę w role. Wreszcie przy budowie tam regulacyjnych niema żadnej komisyi złożonej z delegatów stron interesowanych i z reprezentantów Rad powiatowych, któreby ostatecznie orzekały o budowie tam regulacyjnych i sumiennego wykonania tej budowy — i według planu doglądały.

Wobec tego zapytujemy Wysoki c. k. Rząd :

1) Dlaczego Wysoki c. k. Rząd jest tak nieprzyjaźnie usposobiony do stanu chłopskiego i w jaki sposób zamyśla wynadgrodzić te krzywdy przez wpuszczanie wody i zabranie gruntów chłopskich?

2) Dlaczego Wysoki c. k. Rząd nie postara się o takie plany regulacyjne, ażeby regulacya Dunajca wypadła dobrze i nie krzywdziła chłopów mających swoje grunta nad Dunajcem w rejonie regulacyjnym?

3) Dlaczego c. k. Rząd nie dogląda robót regulacyjnych, ażeby odbywały się prawidłowo według planu nakreślonego, aby tamy były z dobrego materyału i w odpowiedniem miejscu budowane?

4) Dlaczego wysoki c. k. Rząd dotąd nie powołał przy regulacyi Dunajca wymienionych powyżej komisyi z reprezentantów i z delegatów stron interesowanych?

Lwów, dnia 12. października 1903.

St. Potoczek.

Wniosek.

Tegoroczna klęska powodzi dotknęła najsrożej powiat żywiecki przy drogach gminnych i powiatowych, bo woda zgarnęła 121 mostów, zerwała tarasy i tamy przybrzeżne i w wielu miejscach drogę z fundamentem doszczętnie zniszczyła.

Jak sprawozdanie Wydziału krajowego przedstawia, że potrzeby niezbędne na naprawy dróg i mostów w tym powiecie są o kilka razy większe niż w innych powiatach i wynoszą 206 000 koron, a zważywszy, że komunikacya bez wydatniejszej pomocy nie będzie tu otwarta, bo Wydział powiatowy na naprawę dróg zniszczonych powodzią w roku 1902 poniósł wielkie wydatki, a funduszami temi, któremi rozporządza ani $^1/_{10}$ części tego odbudować w stanie nie jest, co ostatnia powódź zniszczyła.

Wysoki Sejm raczy zatem uchwalić:

„Powiatowi Żywieckiemu na budowę zerwanych powodzią dróg i mostów powiatowych i gminnych przyznaje się z funduszu zapomogowego bezzwrotnie wsparcie w kwocie 35.000 koron“.

Lwów, dnia 15. września 1903.

Wnioskodawca:
Szwed w. r.

Myjokowi kwestorzowi.

Wojtek: Kaj był Myjok — i ka będzie?
Wicek: Taj kwestuje po stronnictwak —
Jag dziod z torbom po kolendzie...
Był kościelnym — u Prałota...
Taj do „Związku“ wloz kapota —
Jaz go stamtąd wyrzucili —
Ji gembe mu wiekciem zmyli...
Tera putnią wzion z jałowcem
Ji — ostoł „panem ludowcem“,
Myśląc, ze go posłą zrobią...
Omylił się biedny Myjok —
Bomu Włodek doł w pomyjok,
Jaz mu się jałowiec wyloł...
Wojtek: Zamiast posłą — ostał osłą...
Ale gdzie on tera będzie —
Ji ka pódzie po kolendzie...?
Wicek: Taj zapewne do „Naprzodu“,
Wziąwsy tera w putnią — miodu...
Bo tam som nie w ciemie bici...
Na jałowiec ich nie chyci...
I wytrwale tak do końca
Obydzie wszystkie stronnictwa —
Jak Kopernik koło słońca...
Wojtek: A ka jego chopska stałość?!
Wicek: W pomyjoku...
Wojtek: Tak Myjoku! Tak Myjoku!

Dawny przyjaciel
Wicek.

(L.M

Ze świata.

Wiedeń. Rada państwa została zwołana na dzień 17. listopada, ale Czesi przygotowują silną obstrukcyę, by obalić centralistyczny gabinet Körbera.

Paryż. Parlament francuski na wniosek socyalistów i masońskich posłów uchwalił wyrzucić ze wszystkich sal sądowych krucyfiksy, przy których sędziowie odbierali przysięgi. Ze szkół rządowych już dawniej zostały usunięte wizerunki Ukrzyżowanego.

Berlin. Cesarz pruski Wilhem musiał poddać się operacyi niemiłej: lekarze wycięli mu polipa (rodzaj raka) w gardle.

Włochy. W Neapolu zastrzelił się włoski minister skarbu, liberał Rosano. W liście napisanym przed śmiercią do żony skarżył on się na złośliwe napaści ze strony socyalistów i na swoich synów rozpustnych, którzy go martwili złem prowadzeniem się i wstyd mu przynosili. Samobójstwo ministra niesłychane sprawiło wrażenie w całej Europie.

Hiszpania. W mieście San Tador powstały krwawe rozruchy socyalistyczne. Tłum uzbrojonych robotników przypuścił szturm do sklepów i chciał podpalić kościół, oblawszy bramę naftą. Policya i wojsko ledwo zdołały odeprzeć napastników i zapobiedz pożarowi. Wśród zaciętej walki ulicznej kilka osób straciło życie, a wielu zostało rannych.

W Barcelonie policya wykryła sprzysiężenie anarchistyczne. Przy rewizyi znaleziono dynamit i zapasy materyałów wybuchowych, które skonfiskowano.

Rozmaitości.

Pożar nawiedził miasto Radymno dnia 5. listopada. Spaliło się w samym rynku 10 domów żydowskich. Wielkie niebezpieczeństwo groziło całemu miastu, ale straż ogniowa z wielkim wysiłkiem potrafiła zawczasu zapobiedz szerzeniu się ognia i uratowała miasto przy pomocy wojska.

Czy to możebne? Gazety donoszą, że we wsi Reniowie pod Załoźcami istnieje dotąd haniebny zwyczaj między ludem, że młode stadło ma się pobrać, to przed ślubem udają się najpierw po szczęście do żyda arendarza, kłaniają się do kolan pejsatemu, klękają przed nim i trzykrotnie całują go po rękach i nogach, prosząc go o błogosławieństwo. Następnie obcałowują wszystkie dzieci karczmarza, a potem dopiero udają się do ślubu. Niechce nam się wierzyć, aby to było prawdą, aby jeszcze gdzie lud był taki głupi i tak spodlony, żeby nie czuł ochydy tak wstrętnego zwyczaju.

Wszy lekarstwem. Jeden z profesorów niemieckich opowiada w swym dziele, że gdy stary Bismark zachorował na żółtaczkę, to pomiędzy różnemi radami, jakie mu jego przyjaciele podawali, była także jedna, szczegól nie oryginalna, którą mu w liście przysłał jakiś chłop niemiecki, a mianowicie radził mu, aby zjadł 3 żywe wszy. Gdyby zaś w pałacu Bismarka nie było takich specyałów, to ofiarował się na życzenie sam je przysłać księciu. Niewiadomo, czy żelazny kanclerz pruski usłuchał tej szczerej rady poczciwca swego wielbiciela.

Co piszą inne gazety o „Związku chłopskim“. Ostatnimi czasy coraz częściej zajmują się inne gazety „Związkiem chłopskim“. Jedne wypowiadają o nim swoje zdanie korzystne lub mniej korzystne — drugie przedrukowują jego artykuły w całości lub robią z nich wyciągi. I tak:

„*Echo przemyskie*“ Nr 90. przytacza artykuł „*Wojtka z Grodziska*“: „Mieszczaństwo truchleje przed chłopami“ i nazywa autora uczciwym politykiem, który pragnie, aby chłopi weszli zbitą falangą do Sejmu i oczyścili duszną atmosferę galicyjską, wnieśli pierwiastek nowy, moralny — szczerości i otwartości obywatelskiej. Na uwagi dalsze „Echa przemyskiego“, które zawierają pewne nieuzasadnione skrupuły, co do czysto chłopskiej polityki Wojtka z Grodziska, odpowie sam autor w najbliższym numerze „Związku chłopskiego“.

Podobnie pisze o tym samym artykule „Związku chłopskiego“ „*Gazeta niedzielna*“ w 46. numerze, choć więcej zajmuje się dopiskiem Redakcyi zamieszczonym poniżej artykułu „Wojtkowego“. Tu niepotrzebnie „Gazeta niedzielna“ wmawia w autora wspomnianego artykułu, że wygraża się ks. Żygulińskiemu, że straci i mandat do Rady państwa, jeźli bardziej chłopskim się nie stanie. Autor wcale się nie „wygraża“ ks. Żygulińskiemu, ale ostrożnym go tylko czyni... Między „wygrażaniem“ a „przestrzeganiem“ jest gruba różnica! Również bardzo się myli „Gazeta niedzielna“, twierdząc, że „Związek chłopski“ trzy tygodnie przedtem kandydaturę ks. Żygulińskiego do Sejmu najgoręcej chłopom tarnowskim polecał. — „Związek chłopski“ tylko przytoczył zasługi ks. Żygulińskiego w jego pracy publicznej i postawił jego osobę jako godną chłopskiego poparcia przy wyborach do Sejmu. Przytaczanie zasług i wypowiadanie sprawiedliwego sądu o kimś nie jest jeszcze „najgorętszem jego polecaniem“. Taki sam sąd wypowiedzieliśmy przecie i o innych kandydatach. odpowiednio do ich zasług w pracy publicznej. Przy tegorocznych wyborach do Sejmu w Tarnowskiem nie popieraliśmy żadnego z kandydatów. Powiedzieliśmy tylko, cośmy o nich sądzili, aby wyborcom tarnowskim rozjaśnić własne o nich mniemanie. Z tego też powodu nikt nie może o nas myśleć, jakobyśmy także wtedy koło zwalczali. Aniśmy nikomu nikogo wtedy na posła nie polecali — ani nie odradzali. a dowodem tego było nasze milczenie w „Związku chłopskim“ w numerze wydanym tuż przed samymi wyborami. „Gazeta niedzielna“ obiecuje jeszcze do artykułu „Wojtka z Grodziska“ powrócić... Oczekujemy! Może i nasz Wojtek coś jeszcze o tem napisze.

„*Przyjaciel ludu*“ nie wie, co począć wobec pracy „Związku chłopskiego“ i jego posłów. Jak zamknięty lis

w klatce rzuca się to w tę, to w ową stronę: to gryzie po kolei każdego z posłów chłopskich: Potoczka, Kramarczyka, Szweda — dając im najróżnorodniejsze przezwiska od nie wiem kogo zapożyczone. — a co najobrzydliwsza i niegodna gazety ludowej, za jaką się „Przyjaciel ludu" uważa, rzuca się nieuczciwe to pismo na najniewinniejszego w całej tej sprawie *p. Młynka*, pracującego spokojnie nad swojemi dziełami naukowemi i nie mieszającego się wcale do żadnej polityki — i przez usta napół zwaryowanego „poety" Myjaka, lży go i wyzywa. Pytamy się za co? Co „Przyjacielowi ludu" p. Młynek zawinił?! Czy p. redaktor „Przyjaciela ludu" należy do tych głupich i tchórzliwych ludzi, co p. Młynkowi przypisują upadek Babilońskiego i zburzenie Jerozolimy..! „Poecie" Myjakowi się nie dziwimy, bo on będąc w stanie napół niepoczytalnym, jako „poeta"..., nie zdaje sobie z tego sprawy, co robi — ale dziwimy się p. Stapińskiemu, redaktorowi „Przyjaciela ludu" — nie „poecie"..., który może jest od niego mądrzejszym... „Przyjacielowi ludu" na jego napaści jeszcze nieraz będziemy mieli sposobność odpowiedzieć w osobnym artykule — ale mu to z pewnością na korzyść nie wyjdzie — jak już nie jedno nie wyszło... Niech sobie to „Przyjaciel ludu" weźmie raz na zawsze do serca: *lżyć drugich łatwo — ale pracować dla drugich szczerze i uczciwie — trudno...*

„*Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski*" Nr 21. (str. 673—676) omawia artykuł „Maturzysty chłopa" zamieszczony w „Związku chłopskim" w numerze 26. p. t. „*Obiór stanu I.*" i wyraża przekonanie, że autorem tego artykułu jest „Autor-Wikary"... Wielce Szanowny „Dwutygodnik" bardzo się w tym względzie myli. Autorem bowiem tego artykułu, który jest jeszcze nieskończony, jest „poczciwy" chłop... (jak powiada „Gazeta niedzielna") mający babę i kilkoro dzieci..., który ma syna w szkołach i radby go dać na księdza — a nie może, bo syn „Maturzysta chłop" nie chce księdzem zostać z powodów w artykule przytoczonych. My z księżmi wikarymi nie mamy nic wspólnego, chyba to że większość z nich jest synami chłopskimi, którzy jak i my biedę cierpią. Żaden z księży wikarych artykułów nam nie dostarcza. Zresztą artykuły ich by się może nie bardzo nadawały do „Związku" naszego, bo my piszemy jak chłopy — prosto z mostu, co czujemy i co nas boli — nas i nasze dzieci czy to na wsi czy też w mieście. Ksiądzby tak nie potrafił, boby się bał, by tego nie obrazić — nie powiedzieć za dużo — a my ta chłopy walimy jak cepem na bojsku, gdzie się tylko da i spodziewamy się, że z naszej młocki będzie chleb. Co — no i jakże myślicie? My spodziewamy się, że będzie... a przez to i księżom wikarym, a naszym dzieciom się poprawi. Zresztą co do tego odpowiemy „Dwutygodnikowi" w osobnym artykule. „Dwutygodnik" uważa nasz „Związek chłopski" „za czasopismo ludowe dobrze redagowane", co nam dodaje tem większej otuchy do naszej pracy około chłopskiego stanu, że pochodzi to uznanie z ust ludzi najbardziej uprawnionych do zabierania głosu w ocenianiu pracy nad ludem. Bóg im za to zapłać! „Przyjacielowi ludu", Boże nie pamiętaj! Oni nie wiedzą, co czynią!!!

IX. Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena urządzi Biuro Patronatu w czasie od 7 do 19 grudnia 1905 r. z polecenia Wydziału krajowego z dnia listopada 1903 r. L. 100 662. —

Na kurs ten, który odbędzie się we Lwowie, mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy spółek istniejących lub przez komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia Spółki ma być danem pierwszeństwo. Nadmienia się, że liczba uczniów na kursie jest ograniczona na 30. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć:

1. Metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata.

2. Próbę zwykłego pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendya — zasiłki: od wydziału krajowego po 50 Koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Lwowa oddalonych o zniżenie ceny jazdy kolejowej. W tym celu należy załączyć do podania o przyjęcie drugie podanie do Dyrekcyi kolei państwowej, potwierdzone już przez odnośne Starostwo co do ubóstwa petenta — następującej treści:

„Do Świetnej c. k. Dyrekcyi kolei państwowej
we Lwowie

Podpisany ma zamiar udać się do Lwowa dla odbycia nauki na „Praktycznym kursie dla kierowników i kasyerów Spółek oszczędności i pożyczek, który Wydział krajowy urządza we Lwowie w czasie od 7- do 19. grudnia b. r.

Nie posiadając na pokrycie kosztów podróży dostatecznych funduszów, uprasza o udzielenie mu legitymacyi do jazdy kolejowej III-cią klasą na połowę ceny na przestrzeni z   do Lwowa i napowrót.

dnia   1903."

Biuro Patronatu zakomunikuje to podadnie Dyrekcyi kolejowej a nadto poczyni także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostęplowane podania należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie" najpóźniej do dnia 28 listopada 1903 r. Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone.

Z Piwnicznej. Jak się dowiadujemy „klika wichrzycieli dokłada wszelkich starań, aby i nadal wziąść rządy gminne w swe ręce, proponując na komisarza rządowego do Piwnicznej swego przyjaciela p. Dr. Łukasiewi-

cza z Muszyny i tenże nawet w tym celu udał się do Lwowa szukać poparcia u odnośnych władz.

Otóż Dr. Łukasiewicz będąc lekarzem gminnym w Piwnicznej, znany jest ze swych intryg, które nawet dotychczas z Muszyny prowadzi, porozumiewając się ustawicznie z „kliką“ piwniczańskich wichrzycieli, co wówczas spowodowało Radę gminną do usunięcia go z posady lekarza gminnego w Piwnicznej.

Zamianowanie więc p. Dr. Łukasiewicza komisarzem w Piwnicznej pogorszyłoby jeszcze obecne stosunki wywołując słuszne rozgoryczenie wśród tutejszej ludności.

Z Piwnicznej. Szanowna Redakcyo! Upraszamy Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie oświadczenia radnych gminy Piwnicznej, które podajemy do wiadomości władz i innych osób, które zostały wprowadzone w błąd przez obecnego wiceburmistrza A. Sikorskiego, który zamiast zasięgać porady Rady gminnej, zarządza się w sprawach gminnych samowładnie, idąc za podszeptami „kliki wichrzycieli“.

Otóż podpisani radni wnieśli do W. Wydziału krajowego następujące oświadczenie:

Jak się dowiedzieliśmy, obecny wiceburmistrz A. Sikorski, radny W. Więcek i były radny J. Zdzieński (oddalony z Rady za kradzież drzewa gminnego przez c. k. Starostwo) udali się dnia 10. i 11. października do Lwowa w sprawach gminnych i byli na przesłuchaniu w W. Wydziale krajowym i innych osób, występując w charakterze deputacyi gminy Piwnicznej.

Oświadczamy więc stanowczo, iż wyżej wymienionym osobom Rada gminna nie uchwalała pełnomocnictwa występowania w sprawach gminnych imieniem gminy, w charakterze deputacyi do W. Wydziału krajowego i łakomych nigdzie nie wysyłała, gdyż do tego nie okazała się żadna potrzeba.

Upraszamy więc W. Wydział krajowy i osóby do których się wyżej wymieniona rzekoma deputacya udawała, aby wszelkie zażalenia tych osób wzięła za prywatne ich doniesienie, pochodzące przeważnie z ich zemsty, lub podszepnięte przez ludzi niesumiennych*).

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, iż W. Wydział kraj. ma zamiar ustanowić do zarządu gminy Piwnicznej komisarza rządowego i jeżeli obecny zarząd gminny uważa za nieudolny, upraszamy o ustanowienie nowego, a z pewnością i w gminie ludzi uczciwych i zdolnych do sprawowania rządów gminnych nie braknie.

Ustanowienie komisarza w Piwnicznej, naraziłoby i tak biedny nasz lud górski na nowe koszta i przyczyniłoby się temsamem do większej jeszcze nędzy.

Następują podpisy 20. radnych.

Powyższa deputacya wprowadziła w błąd posła p. Rottera, który wniósł do Sejmu interpelacyę, co wywołało w gminie ogólne rozgoryczenie.

*). Nam wiadomo, że deputacya ta była u P. Namiestnika, aby im kazał las odemknąć i oskarżała podobno: Widomskiego, Bitnera, Żyżkiewicza, ks. Proboszcza, Starostwo i Radę powiatową i w tem guście wystosowała interpelacyę do Wydziału krajowego, którą poseł Rotter przedłożył. (Przyp. Redakcyi).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.